

PZPN wypowie wojnę Anglikom za Glika?

18 października 2021

Po meczu Polska – Anglia (1:1) FIFA na wniosek Anglików wszczęła dochodzenie w sprawie rzekomego rasistowskiego gestu Kamila Glika. Ponieważ śledztwo nie potwierdziło zarzutów wobec polskiego piłkarza, światowa federacja temat zamknęła. Teraz jednak to władze PZPN rozważają wystąpienie do FIFA z wnioskiem o ukaranie The Football Association za fałszywe oskarżenie.



W minioną środę Jakub Kwiatkowski, menedżer piłkarskiej reprezentacji Polski, ale także rzecznik prasowy PZPN, poinformował za pośrednictwem Twittera o korzystnej decyzji światowej federacji w sprawie Kamila Glika. „Zgodnie z naszym stanowiskiem wyrażanym od samego początku, FIFA nie znalazła podstaw do wszczęcia postępowania dyscyplinarnego względem Kamila Glika po absurdalnych oskarżeniach ze strony angielskiej federacji. Sprawa, przynajmniej na gruncie FIFA, została zamknięta” – napisał Kwiatkowski. Sam Glik nie miał w tej kwestii żadnych obaw, co dobitnie podkreślał w wypowiedziach przed październikowymi meczami biało-czerwonych z San Marino i Albanią. Co nie zmienia jednak faktu, że przez kilka tygodni ciążyło nad nimi widmo surowych sankcji, w tym kary zawieszenia co najmniej na 10 meczów reprezentacji Polski. I choćby tylko z tego powodu nie powinno się tej sprawy uznać za zakończoną bez stosownej riposty wobec tych, którzy rzucili takie bezpodstawne oskarżenie.

Regulamin Dyscyplinarny FIFA umożliwia polskiej stronie podjęcie takich działań. Jeden z jego punktów wyraźnie stanowi, że „kto dopuszcza się fałszywych oskarżeń, sam może zostać ostatecznie ukarany”. Prezes PZPN Cezary Kullesza w

medialnych wypowiedziach nie ukrywał, że w przypadku uniewinnienia Glika, czego był absolutnie pewny, rozważy wystąpienie z pozwem przeciwko Anglikom. I jego stanowisko w tej kwestii chyba nie uległo złagodzeniu, albowiem zaraz po ogłoszeniu decyzji FIFA z kręgów decyzyjnych naszej piłkarskiej federacji wyciekły wieści, iż dyskutowane jest podjęcia takich kroków. „Czekamy na przesłanie akt sprawy z FIFA i po analizie tych dokumentów podejmiemy decyzję, co dalej” – poinformował media dyrektor biura zarządu PZPN Piotr Szefer.

Dla przypomnienia – w trakcie meczu Polska – Anglia doszło do scysji między Kamilem Glikiem a Kyle’em Walkerem, a potem zaraz po gwizdku kończącym pierwszą połowę z naszym piłkarzem słownie starł się też Harry Maguire. I to właśnie on jeszcze w przerwie meczu ponoć zgłosił działaczom angielskiej federacji rasistowskie zachowanie Glika wobec Walkera, a ci jeszcze zanim skończyła się przerwa naskarżyli o tym sędziom. Arbitrzy w myśl obowiązujących przepisów opisali zdarzenie w meczowym protokole podkreślając jednak wyraźnie, że jest to wersja podana przez stronę angielską. Ponieważ jednak oskarżenie zostało zapisane w protokole meczowym, FIFA musiała niejako z urzędu zbadać jego zasadność. Anglicy oskarżali Glika o tzw. gest małpy rzekomo wykonany przez polskiego piłkarza w kierunku Walkera. W rzeczywistości Glik pokazał tylko rywalowi gestem, że „za dużo dyskutujesz”.

Sprawa rewanżu na angielskiej federacji za bezpodstawne oskarżenie nie jest jednak ani tak oczywista, ani też prosta do przeprowadzenia. Co prawda punkt 19.2 Regulaminu Dyscyplinarnego FIFA stanowi, że „Ktokolwiek w bezpodstawny lub nieodpowiedzialny sposób oskarża, sam może być ukarany”, ale jak dotąd nie zdarzyło się, aby po uniewinnieniu jakiegoś piłkarza od oskarżeń o rasizm czy przejaw nietolerancji jego macierzysta federacja wystąpiła z żądaniem ukarania oskarżających. Tak więc gdyby PZPN poszedł na prawną wojnę z Anglikami, byłby to precedens w skali światowej.

Sprawa musiałaby wrócić na wokandę Komitetu Dyscyplinarnego FIFA, o ile w ogóle zostałaby przyjęta do rozpatrzenia. Bo chociaż przepisy na to pozwalają, to w praktyce skorzystanie z tego zapisu nie jest łatwe. PZPN musiałby udowodnić, że angielskie oskarżenia były wyłącznie wynikiem złej woli oskarżających, którzy doskonale wiedzieli, że nagannego zachowania ze strony polskiego piłkarza nie było, a mimo to oskarżyli go z premedytacją, chcąc w rzeczywistości tym sposobem wyeliminować go ze sportowej rywalizacji. Sęk w tym, że Anglicy, a szerzej Brytyjczycy, stoją w awangardzie walki z wszelkimi przejawami rasizmu i nietolerancji, a nawet w ostatnich czasach popadli w tej kwestii w nadgorliwość i nader chętnie rzucają oskarżeniami, zwłaszcza przeciwko rywalom, z którymi nie za dobrze radzili sobie na boisku.

Ale udowodnić im złe intencje będzie niezwykle trudno, albowiem dla FIFA i UEFA nadgorliwość w walce z rasizmem nie jest grzechem, więc działacze FA zawsze będą mogli powiedzieć, że wydawało im się, że taki gest miał miejsce, dlatego zgłosili sprawę do wyjaśnienia, zgodnie z zasadami krzewionymi przez władze światowego futbolu. Wygrana PZPN w sporze z FA nie jest więc możliwa, zatem wypowiedzenie futbolowej wojny Anglikom nie ma żadnego sensu, bo nie przyniesie żadnych profitów, tylko same straty.

Autorstwo: Jan T. Kowalski

Źródło: Trybuna.info